

Maria Radziejewska i Henryk Sienkiewicz

Znaczenie miłości w życiu ludzi pióra oraz jej wpływ na dzieła wielkich twórców — to wdzięczny temat nader chętnie podejmowany przez wielu autorów zbeletryzowanych biografii literackich, opowieści biograficznych, niegdyś bardzo popularnych wie romancée. Skupia on także uwagę literaturoznawców i jest obecny w ich badaniach naukowych nad życiem i dziełem sławnych ludzi.

Czym była miłość w życiu Henryka Sienkiewicza? Tematem tym zajmował się m. in. znakomity historyk literatury, wybitny znawca i popularyzator jego twórczości — Julian Krzyżanowski. Przed laty napisał on, że gdyby Henryk Sienkiewicz był człowiekiem przesądnym i znał poglądy i wierzenia ludowe związane z imionami „wróżebnymi”, tj. przynoszącymi szczęście lub nieszczęście, byłby unikał panien noszących imię Maria. Dziwny bowiem zbieg okoliczności sprawił, że biografia jego wymienia pięć kobiet, z którymi łączyły go uczucia miłosne, iż wszystkie one były Mariami, a żadna nie stała się jego Beatrycze czy Laurą, bo żadna nie dała mu szczęścia¹. Może dlatego — snuł dalej swe rozważania badacz — że trzy wśród nich były to figury tragikomiczne, dwie zaś wyraźnie tragiczne. Do grupy pierwszej, zdaniem uczzonego, należała młodzieńcza narzeczoną, Maria Kellerówna, następnie żony jego, druga i trzecia, Maria (Marynuszka) Romanowska-Wołodkowicz i Maria Babska zwana Markiem. Postaci zaś tragiczne — to przedwcześnie zmarła pierwsza żona, Maria Sienkiewiczówna i ostatnia miłość pisarza — Maria Radziejewska². Choć dodać trzeba, że sam Sienkiewicz mówił o niej, nie bez humoru, jako o swoim „przedostatnim wielkim uczuciu”.

„W Miłosławiu poznałem piękną Wielkopolankę, pannę Radziejowską [!], która uczyniła na mnie piorunujące wrażenie. Jest to moje ostatnie, albo — żeby już sobie tak całkiem nie zamykać drzwi na przyszłość — co najmniej przedostatnie wielkie uczucie”. Tak napisał w liście do swej kuzynki Jadwigi Janczewskiej z Warszawy 4 października 1899 roku.

W innym nieco świetle nieszczęśliwe dzieje uczuć Henryka Sienkiewicza przedstawiają odnalezione w ostatnich latach fundamentalne materiały źródłowe, a więc zespoły listów Sienkiewicza, odszukane w kraju i za granicą pamiętnik Marii Kellerówny oraz dziennik Marii Radziejewskiej. Zmieniają one dotychczasowe oceny oraz poglądy na osobowość i charaktery kobiet kochanych przez Sienkiewicza, w tym także na okoliczności jego drugiego i trzeciego małżeństwa.

Subtelny ten temat, w oparciu o wspomniane materiały, opracowała Barbara Wachowicz w książce *Marie jego życia*³. Przygotowanie jej poprzedziły wszechstronne studia, reportaże w prasie („Ty i ja”, „Przekrój”) a także wywiady z ludźmi, którzy mogli udzielić cennych informacji, jak np. Helena Żylińska, uczennica Marii Kellerówny. W ten sposób powstały opowieści o Mariach w życiu Sienkiewicza, w których prostuje autorka mylące niejednokrotnie, a niekiedy też krzywdzące je opinie zawarte w dziełach innych autorów.

Jako pierwsza w życiu pisarza pojawiła się Maria Kellerówna — sielankowa i młodzieńcza jego miłość, nieszczęśliwa narzeczoną, z którą narzeczeństwo nie przez niego zostało zerwane. Nie było to wszakże „tragikomiczne narzeczeństwo”, jak o nim pisano⁴. Zerwała je, pod naciskiem rodziców, zarzucających Sienkiewiczowi „lekko-myślny charakter, chłód i brak przywiązania”, Maria Kellerówna, która z wolą rodziców musiała liczyć się bezwzględnie. Inne zachowanie młodej dziewczyny, było wówczas wszak nie do pomyślenia. Późniejsza przełożona jednej z warszawskich pensji zachowała tę jedyną miłość do końca życia i nigdy nie wyszła za mąż. „Zabrali mi go i pogrzebali życie moje” zwierzyła się po latach w swym pamiętniku. Obroniła więc swoją miłość — cel jej życia, wbrew temu, co jej zarzucano⁵. A Henryk Sienkiewicz? Próbował także bronić tego związku, „Nie ten najwięcej czuje, kto najwięcej okazuje — a często bywa przeciwnie” odpowiadał rodzicom Marii Kellerówny w liście skierowanym do jej matki.

Piszący o Sienkiewiczu starali się dociec, co też on sam z tej nieudanej przygody wyniósł i zapamiętał. Odpowiedzi na to pytanie, zupełnie naturalne, gdy chodzi o pisarza, a więc człowieka, którego doświadczenie życiowe zawsze odbija się w jakiś sposób na twórczości, należy szukać w jego dziełach.

Ślad tego uczucia odnaleziono w *Sielance* napisanej w rok po zerwaniu zaręczyn. Literacki portret „tej pierwszej” zawiera także humoreska *Ta trzecia*. Zapewne fakt, iż pisarz czuł się dotknięty w swej ambicji sprawił, iż portret ten jest nie tylko nie pochlebny, ale wręcz niesprawiedliwy. „Śliczna, istny poranek” Kazia przedstawiona została jako małomiasteczkowa gaska, a jej tragedia kończy się śmiesznym happy-endem, którego w rzeczywistości nie było⁶. Dodajmy, że w *Tej trzeciej* jest jeszcze jeden portret kobiecy. Pod postacią Ewy Adami kryje się Helena Modrzejewska, która była, jak wspomina Maria Kornilowiczówna, chronologicznie pierwszą z uwielbianych przez Sienkiewicza kobiet⁷. Relację i ocenę wzajemnych stosunków: Maria Kellerówna — Henryk Sienkiewicz — Helena Modrzejewska zasugerowała w swej książce w niezwykle delikatny sposób, z taktem i dyskrecją Barbara Wachowicz⁸.

Sienkiewicz, na co zwróciła uwagę Barbara Wachowicz powrócił do sprawy swego niefortunnego narzeczeństwa raz jeszcze w noweli *U źródła*. Było to ostatnie słowo pisarza w sprawie pierwszej Marii.

Drugą Marią była ukochana żona Sienkiewicza, Maria Szetkiewiczówna. Dzieje tego uczucia są znane głównie dzięki *Listom z zesłania do żony Wandy* autorstwa Kazimierza Szetkiewicza i listom do rodziny Marii z Szetkiewiczów — Sienkiewiczowej. O tym, jak ważną, niemal zwrotną rolę odegrała Marynia Szetkiewiczówna w życiu pisarza, pisał przyjaciel Sienkiewicza Antoni Zaleski w *Towarzystwie warszawskim*:

„Ona była największym jego na ziemi uczuciem, przyjaciółką, powiernicą, doradczynią, krytykiem i jedyną osobą o której sąd i zadowolenie dbał istotnie” oraz, że bez niej nie mielibyśmy może ani *Ogniem i mieczem* ani *Potopu*⁹.

Marię Szetkiewiczównę spotkał Sienkiewicz prawdopodobnie po raz pierwszy w 1879 roku. W dwa lata później odbył się ich ślub. Małżeństwo to trwało od 18 sierpnia 1881 roku do 20 października 1885 roku. Jego wartość najlepiej ocenił sam Sienkiewicz w lapidarnym stwierdzeniu — „Będziem przepadać za sobą”. Temu szczęściu przez cały niemal okres nieustannie towarzyszyły kłopoty a w szczególności obawa o stan zdrowia Maryni i bardzo częste wyjazdy do miejscowości uzdrowiskowych, do różnych „badów” i wód, na Riwierę.

Po śmierci Marii Szetkiewiczówny w nekrologu zamieszczonym przez „Czas” pisano:

„Historyczne powieści Sienkiewicza pozostaną trwałym pomnikiem zmarłej, która w twórczości swego małżonka tak potężną była dźwignią; w nich ona żyć będzie, jak i w dalszych Sienkiewicza dziełach, których społeczność polska potrzebuje i których z takim upragnieniem wygląda”.

Trzecia Maria-Wołodkowiczówna zwana Marynuską została drugą żoną pisarza. Odtworzenie faktów z tego krótkiego okresu, a więc z całego sześciotygodniowego, zakończonego unieważnieniem małżeństwa, umożliwiły epistolarne poszukiwania Barbary Wachowicz. Autorka sięgnęła po nieznane dotychczas *Listy do J.I. Kraszewskiego* Heleny i Karola Drzewieckich, znajdujące się w Bibliotece Jagiellońskiej oraz *Listy do Jadwigi Janczewskiej* Heleny Drzewieckiej, przechowywane w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza a także do *Not ze wspomnień matki* Kazimierza Dachowskiego, syna Marii Romanowskiej (zmarła w 1969 roku w Nivoles k/Lionu). Właśnie te listy, odzyskane w 1966 roku przez Ossolineum z Centralnego Archiwum Literatury i Sztuki w Moskwie pomogły ukazać nawet w drobiazgach szczegóły życia Sienkiewicza z tamtego okresu. Starania Barbary Wachowicz świadczą o skali wysiłku włożonego w poszukiwania dokumentów, na których oparła autorka swą opowieść o Mariach Henryka Sienkiewicza, „wzbogaconą elementami studiów nad funkcją miłości w życiu pisarza”¹⁰.

II

Maria Radziejewska — piękna Wielkopolanka, dziennikarka z bytomskiego „Katolika” w studiach o Sienkiewiczu pojawiła się dopiero w roku 1936, gdy w dodatku literackim do krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” ukazało się kilka listów pisarza do niej adresowanych, podanych zresztą w urywkach i przez to zagadkowych, tak jak zagadkowe wydawało się wówczas jej życie¹¹.

W opracowaniach poświęconych Sienkiewiczowi „czwarta Maria” przedstawiana była początkowo jako jedna z kobiet, które przewinięły się przez jego życie i występowała w cieniu wielkiego pisarza. Dopiero później postać jej zwróciła uwagę autorów i badaczy na tyle, że zaczęto jej poświęcać osobne prace¹². Powstanie ich umożliwiły prócz wspomnianych listów Sienkiewicza do niej pisanych także listy Józefa Krasickiego, jej przyjaciółki, relacje świadków, którzy ją pamiętali, ale przede wszystkim wyznania jej samej, to jest pamiętnik — *Memorandum*, obejmujący okres od 12 lipca do 16 października 1903 roku. Dziennik ten, co podkreślano nie ma żadnego literackiego przeznaczenia, nie nosi więc piętna literackiej obróbki czy też specjalnej stylistycznej cyzelacji. Radziejewska nie pisze go ex post, nie odtwarza z dystansu minionych odległych zdarzeń, pamięcią czy fantazją nie uzupełnia zatartych szczegółów, lecz notuje na gorąco unoszona rytmem bieżących zdarzeń, manifestuje swoje reakcje i doznania. Jest daleka również od odkrywania uczuć i myśli przed osobami niepowołanymi. Z powagą i wyraźnie zaznacza swoje stanowisko i swoją wolę na okładce owego *Memorandum*, zeszytiku z szarego płótna, kaligrafując czarnym atramentem: „W razie mojej śmierci — nie czytając posłać Sienkiewiczowi”¹³.

Dlatego właśnie pamiętnik ten jest najistotniejszym świadectwem jej uczuć do wielkiego pisarza obok odnalezionych cennych rękopisów, to jest korespondencji a także bilecików do Marii, różnych fotografii, barwnych akwarelek przez nią malowanych oraz relacji dokumentujących historię jej krótkiego, zakończzonego tragicznie życia. Było ono bogate w wiele istotnych wydarzeń a każde z nich, o czym już pisano¹⁴, samo w sobie stanowi ciekawy epizod i warte jest osobnej opowieści.

Prześledźmy więc koleje losu przedostatniej z kobiet o imieniu Maria, która pojawiła się w biografii Sienkiewicza. Najwięcej miejsca poświęcimy oczywiście jej spotkaniu z wielkim pisarzem i dziejom tej znajomości, tej swoistej przygodzie, która w życiu Sienkiewicza, poza krótkim okresem fascynacji „piękną Wielkopolanką” nie odegrała żadnej właściwie roli, natomiast na jej życiu zaważyła w sposób fatalny.

Maria Radziejewska urodziła się 4 maja 1875 roku w Środzie Wielkopolskiej jako najstarsza z trojga dzieci Władysława i Elżbiety z Goździewskich. Po śmierci ojca, kupca z zawodu a romantyka i miłośnika sztuk pięknych z usposobienia¹⁵, przeniosła się wraz z matką

i braćmi do Poznania i tu, zgodnie z ówczesnym zwyczajem kształciła się na pensji „dla panienek dobrze urodzonych”. We wspomnieniach tych, którzy znali ją w tym okresie pozostała jako „śliczna dziewczyna, nad wiek swój dziwnie poważna, która nie garnęła się ani do starszych ani do młodszych”. Taką zapamiętał ją profesor Wiktor Hahn, dodając też, iż „była zjawiskiem uroczym ale robiła wrażenie osamotnionej”¹⁶. Podobnie wspominała ją koleżanka z pensji, jej imienniczka, Maria Sławska (późniejsza Wicherkiewiczowa), autorka znanych książek dla młodzieży, pisząc: „Marynię polubiłam od pierwszego spotkania. Jako najlepsze uczennice siedziałyśmy na jednej ławce. Zaciekawała nas ona bardzo swym melancholijnym usposobieniem, poważnym wyrazem szmaragdowych oczu pod kaskadą złotokasztanowych włosów; błyszczały one w owalnej twarzy jakby z kamiei wyrzeźbionej”¹⁷. Po ukończeniu pensji przez kilka lat mieszkała w Poznaniu z matką i rodzeństwem. W roku 1896 wyjechała na kilka miesięcy do Berlina.

Naprawdę samodzielne życie rozpoczęła dopiero na Śląsku. W styczniu roku 1898, na zaproszenie swej ciotki Ludwiki Radziejewskiej, przyjechała do Bytomia i zamieszkała — jak pisze Barbara Wachowicz — wśród „kominów czarnych, olbrzymich rusztowań i nasypów żużli”. Przybyła na Śląsk mając za sobą wiele przykrych doświadczeń i przeżyć, których — jak skarżyła się w swym dzienniku — nie szczędzono jej w rodzinnym domu. Maria obwiniała o to swoją matkę: „Zło całego życia mego stoi w jasnym i prostym związku z matką. Ale czy mogę mieć do niej żal o to?” — pisała w swym *Memorandum*. Z bólem oskarża matkę, szczerze wyznaje i z naciskiem podkreśla, że właśnie matka doprowadziła ją do hysterii i anormalnego trybu życia.

Wspomniany już profesor Wiktor Hahn publikując w „Tygodniku Warszawskim” listy Sienkiewicza do Marii Radziejewskiej zaznacza, że jednym z głównych rysów jej charakteru było osamotnienie, unikanie ludzi i zbyt wczesna powaga a także brak prawdziwej przyjaźni i niewłaściwy stosunek do matki. W świetle omawianego dziennika — na co zwrócił uwagę Ludwik Mikulski¹⁸ — sprawy te wymagają innego oświecenia a rzeczywiste przyczyny były bardziej skomplikowane. Jedno jest pewne, iż do matki nie podchodziła Maria z zaufaniem, ze szczerym, głębokim uczuciem dziecka, które miłość łączy z najwyższym szacunkiem i wdzięcznością. Świadczą o tym zapisane w pamiętniku słowa:

„Matki nie nawiązać nie mogę — bo tego uczucia nie znam — w ogóle — ale tylko, gdy na nią patrzę, myślę — aby jak najdalej uciec i już jej nie zobaczyć więcej”.

Dzięki temu pamiętnikowi zrozumieć również można, na co także zwrócono już uwagę¹⁹, istotne przyczyny ciągłych podróży Marii Radziejewskiej. Nie była to jednak mania podróżowania, nie kierowała się też jakąś turystyczną ambicją zwiedzania nieznanych krajów czy

ładów. Główne źródło wędrówek kryje się w pragnieniu ucieczki od domowej atmosfery i od tych ludzi, u których nie mogła znaleźć zrozumienia i właściwej pomocy. Pragnęła ciszy, spokojnych, unormowanych stosunków rodzinnych. „One były — wyznaje Maria — marzeniem mojego życia całego — jako dziecko już za nimi tęskniłam, bo ich nigdy nie zaznałam. Zawsze miałam tylko wybór między tułaczką po świecie, a piekłem domowym”. Tej ciszy i spokoju, atmosfery ciepła i zrozumienia szukała przybываяc do Bytomia. Taką też atmosferę starała się stworzyć swej bratanicy Ludwika Radziejewskiej, proponując jej pracę w redakcji „Katolika”.

Pismo to, którego pierwszy numer pod redakcją Karola Miarki ukazał się w Królewskiej Hucie w marcu 1869 roku, ma piękną tradycję zasięg w walce o polskość Górnego Śląska.

„Katolik” Miarki spełnił ponadto jeszcze jedną rolę: wykształcił w pracy dziennikarskiej wielu redaktorów, którzy musieli zastępować, uwikłanego w liczne procesy prasowe i często więzionego, Karola Miarkę²⁰. Był wśród nich stryj Marii — ks. Stanisław Radziejewski, który po wycofaniu się Karola Miarki w roku 1881 został właścicielem „Katolika” i objął jego redakcję. W roku 1886 przekazał wydawnictwo swej siostrze Ludwice Radziejewskiej, która początkowo administrowała „Katolikiem”, sama tylko do redakcji przyjeżdżała „tymczasowo” Adama Napieralskiego. Szybko pozyskał on jej przychyłność i został naczelnym redaktorem pisma.

„Katolik” pod jego redakcją cieszył się wciąż popularnością i poczytnością, choć nie miał już tego charakteru, co dawniej. Stał się pismem bardziej ugodowym²¹. Mimo to polskie pismo wychodzące w Bytomiu, „poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zbogaceniu”, głoszące hasła: „szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek” oraz walczące o „prawdę, wolność i prawo” także wówczas odgrywało znaczną rolę.

W gronie redakcyjnych kolegów przyjęto nową współpracowniczkę — Marię Radziejewską bardzo serdecznie. Zachwycano się jej urodą i podziwiano jako uosobienie pogody i wewnętrznego ładu. Miły i spokojny sposób bycia, harmonia ruchów, melodyjny, zawsze ściśszony głos, budził sympatię otoczenia²². Był to jednakże spokój pozorny, do czego przyznała się kilka lat później w swym dzienniku, pisząc: „Wstręt mam do siebie, że tak oszukuję ludzi spokojem”. Po pracy najchętniej pozostawałaby sama, zdawała sobie jednak sprawę, iż praca w redakcji „Katolika” nakłada na nią pewne zobowiązania. Tym bardziej, iż była bratanicą Ludwika Radziejewskiego, aktywnie działającej w środowisku bytomskim. By nie sprawiać ciotce przykrości przyjmuje więc Maria liczne zaproszenia, bywa na przyjęciach, bierze udział w odczytach o treściach politycznych, a kiedyś nawet, co odnotuje w swym pamiętniku, wybrała się na koncert „między Polaków”. Traktuje to wszystko jednak jako obowiązek, tym przykrejszy, iż z otoczeniem, jak pisała, nie łączyła jej „żadna nitka

wspólnoty". Nie uszło to uwagi Ludwiki Radziejewskiej, która sądziła, iż przyczyną przygnębienia Marii jest tęsknota za rodzinną Wielkopolską. Z chwilą więc, gdy do redakcji „Katolika” wpłynęło zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu postanowiła, iż pojedzie tam Maria — Wielkopolanka.

Do Miłosławia przybył także Henryk Sienkiewicz na zaproszenie swego dawnego znajomego Józefa Kościelskiego, właściciela ziemskiego, poety i dramaturga, bibliofila, polityka o dużej odwadze cywilnej, miłośnika narodowej kultury, filantropa, rozsądnego gospodarza i mecenasa²³.

Szczególnie entuzjazmował się on poezją Juliusza Słowackiego i w 50 rocznicę śmierci poety, własnym kosztem wznosił mu pomnik w Miłosławiu, dłuta Władysława Marcinkowskiego. Dodajmy, iż był to wówczas pierwszy pomnik Słowackiego na polskiej ziemi.

W czasie uroczystości przemawiał Henryk Sienkiewicz. Jego przemówienie—jak relacjonowano—największe wywarło wrażenie, jego słowa najbardziej zapadły do serc i długo były komentowane, choć Sienkiewicz o samym Słowackim powiedział właściwie niewiele²⁴.

Sprawozdanie z uroczystości w Miłosławiu ukazało się w ówczesnych gazetach, a także w bytomskim „Katoliku”. Temu właśnie sprawozdaniu trzeba, jak się wydaje, poświęcić nieco więcej uwagi, choćby z tego powodu, iż było dotąd pomijane. Barbara Wachowicz w kolejnych wydaniach *Marii jego życia* pisze o „Katoliku”: „Nie zachował się rocznik tej gazety, gdzie ewentualnie można by znaleźć sprawozdanie z uroczystości miłosławskich”. I dalej: „Z roku 1903 mamy tylko jeden numer „Katolika” z dnia 22 grudnia, gdzie „redaktor odpowiedzialny” Wiktor Nowakowski apeluje „ażebym Polacy na Śląsk wybierali posłów Polaków, a w notatkach anonimowych znajdujemy następującą: „Königshütterka” oburza się na to, że pewien 8-letni szkolarz na policji oświadczył, iż nie umie po niemiecku, a matka, żona robotnika, potwierdziła, że ona z dziećmi w domu mówi tylko po polsku. Sława tej matce²⁵. Tyle Barbara Wachowicz.

Wypowiedź autorki wymaga sprostowania. Roczniki „Katolika”, w tym z 1899, jak też z 1903 roku, zachowały się bowiem w Bibliotece Śląskiej — (sygn. 54874 IV) i są przechowywane w Oddziale w Bytomiu. Zmikrofilmowane roczniki „Katolika” — sygn. (MF 154) znajdują się w Oddziale Biblioteki Śląskiej w Katowicach. W numerze 112 „Katolika” z dnia 23 września 1899 roku, na pierwszej stronie, w rubryce „Wiadomości bliższe i dalsze” znaleźć można obszernie sprawozdanie z uroczystości odsłonięcia pomnika J. Słowackiego, które różni się nieco od innych ówczesnych relacji prasowych przekazywanych z Miłosławia. Część wstępna poprzedzająca właściwy opis uroczystości wskazuje na znaczenie i piękno języka polskiego. Jest to właściwie hymn na cześć mowy polskiej, który potwierdza, iż ówczesny „Katolik”, aczkolwiek ostrożny jeśli chodzi o „strajki i socyja-

listów” był nadal pismem odważnym i bezkompromisowym, gdyż trzeba było głosić prawa polskości²⁶. Warto więc przytoczyć tę wypowiedź: „Nieprzyjaciele ludu polskiego szydzą często z mowy polskiej, ludowi obrzydzają ją nawet. Przedstawiają rzecz tak, że co niemieckie, to szykowne i ładne, a co polskie to lichy i mizerne. Czynią to zaś dlatego, że są właśnie nieprzyjacielami ludu i mowy polskiej i żeby lud copędzej zaprzestał mówić po polsku, wyparł się swego języka i Polacy zostali Niemcami. Jest i pomiędzy naszymi jeszcze wielu ciemnych, co takim Niemcom wierzą (...) Niech nasi światli czytelnicy przy każdej nadarzającej się sposobności tłumaczą tym, którzy tego nie rozumieją, że zdania i pojęcie, głoszone przez przeciwników ludu polskiego co do mowy polskiej są błędne i mylne (...) Właśnie mowa polska co do bogactwa językowego, własnego co do budowy zdań, jasności, ścisłości jest daleko, daleko doskonalszą, aniżeli mowa niemiecka. My Polacy posługujemy się w naszej mowie polskiej, własnymi, swojskimi, polskimi wyrażeniami, bo właśnie mowa polska słynie z swego bogactwa językowego (...)”²⁷

Wypowiedź tę uzupełnia relacja z przebiegu uroczystości w Miłosławiu. „Katolik” powołuje się na autorytet Henryka Sienkiewicza, który w swym przemówieniu wiele miejsca poświęcił mowie polskiej. O tym wydarzeniu redaktor „Katolika” tak pisze:

„O piękności języka polskiego wypowiedział w tych dniach pyszną mowę Henryk Sienkiewicz, jeden z największych współczesnych pisarzy polskich. W Miłosławiu w Poznańskim, majątności p. Kościelskiego, dawniejszego posła odbyło się odsłonięcie pomnika Juliusza Słowackiego, który po Adamie Mickiewiczu jest największym poetą polskim. Na uroczystość tę zjechali się Polacy z Królestwa Polskiego. Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich. Pomiedzy innymi wygłosił mowę uroczystościową Henryk Sienkiewicz, którego powieści są tak piękne i dobre, że tłumaczą je na swój język wszystkie narody europejskie”. Przytacza też „Katolik” znane słowa Henryka Sienkiewicza, który o mowie polskiej powiedział, iż jest „niepożyta jak spiż, świętna i drogocenna jak złoto — jedna z najwspanialszych na świecie — i tak piękna, że chyba tylko język dawnych Greków może się z nią porównać”²⁸. Sprawozdanie to nie jest podpisane. Nie wiadomo więc czy Maria Radziejewska jest jego autorką, czy też przywiezione przez nią z Miłosławia materiały posłużyły do opracowania notatki redakcyjne.

Tu warto dodać, iż w walce o język polski opinie Sienkiewicza stanowiły silny argument także dla innych gazet wychodzących na Śląsku. I tak w roku 1905 „Nowiny Raciborskie” zamieściły artykuł pt. „Pielęgnujmy język ojczysty”, w którym autor powołując się na przemówienie Sienkiewicza wygłoszone w Miłosławiu pisze: „Sławny nasz rodak i powieściopisarz H. Sienkiewicz, którego powieści zostały przetłumaczone na najgłówniejsze języki, a także na język niemiecki, przyrównał język polski do harfy o złotych strunach (...)”

Podobny artykuł pojawił się w „Dzienniku Cieszyńskim” (14 I 1906) a także w innych czasopismach śląskich²⁹.

Maria Radziejewska była jedną z tych uczestniczek Zjazdu w Miłosławiu na której „umowa uroczystościowa” Sienkiewicza wywarła ogromne wrażenie. Słuchała jego przemówienia w skupieniu z nieznanym jej dotąd wzruszeniem. W uroczystej scenerii miłosławskiego parku słowa wielkiego pisarza nabierały bowiem specjalnego znaczenia.

Po skończonych uroczystościach w Miłosławiu Henryk Sienkiewicz był zapraszany do wielu ziemiańskich domów w Wielkopolsce, gdzie przyjmowano go niezwykle serdecznie. Jednakże te ciągle wyrazy uwielbienia, a w szczególności zachwyty i egzaltacja pań były dla niego męczące, tym bardziej, że myślą i marzeniami był wówczas przy Marii Radziejewskiej. Jej piękność wywarła na Sienkiewiczu niecodzienne wrażenie, zwłaszcza, że typem urody, wyrazem twarzy przypominała mu jego pierwszą żonę — Marynię Szetkiewiczównę, a może przede wszystkim Helenę Modrzejewską.

Maria Radziejewska zwracała na siebie także powszechną uwagę gości Józefa Kościeleckiego. „Szczupła, średniego wzrostu, o ciemnych włosach, pełnych czaru oczach, w świetle miłosławskiego towarzystwa wysuwała się ponad inne panie”, pisał L. Mikulski³⁰. Uzupełnia tę charakterystykę opis stroju: „Srebrzysta suknia z jedwabiu spowija ją miękkimi fałdami od szyi aż do kostek, sięgając popielatych bucików z delikatnej skórki zapiętych na błyszczące guziki. Do szerokiego paska podkreślającego kibić przyczepiony na łańcuszku zegarek w srebrnej kopercie zdradza pierwsze litery imienia i nazwiska właścicielki: „M.R.” — to już relacja Krystyny Kolińskiej³¹, odtwarzającej moment spotkania Sienkiewicza z piękną Wielkopolanką.

Sienkiewicz nie ukrywał wrażenia, jakie wywarła na nim Maria Radziejewska i sam je określał, o czym już pisaliśmy, jako „piorunujące”. Po jej niespodziewanym zniknięciu rozpytywał o nią, pragnąc dowiedzieć się czegoś bliższego o tej, którą uirzał przy kolacji i która mignęła mu przed oczyma w parku niczym srebrzyste zjawisko. Jej śladem ruszył do Poznania i wielce się rozczarował nie zastając tam Marii. Nawiązał z nią kontakt za pośrednictwem swego szkolnego kolegi Godlewskiego, którego upoważnił do zapytania, czy pozwoli ona sobie przesłać komplet jego dzieł³². Maria Radziejewska wyraziła zgodę, ale odpowiedziała oschle i pisarz poczuł się urażony, co jest zrozumiałe, zważywszy, iż przywiązywał do tego faktu duże znaczenie. Świadczy o tym jego list do Marii towarzyszący wysłanym książkom.

„Łaskawa Pani.

List Jej do Godlewskiego przyniósł miłą dla mnie wiadomość, że Pani zezwala łaskawie na przysyłanie sobie moich książek. Nie umiem wypowiedzieć, jaką mi to sprawia radość. Pragnąłem bardzo upamięt-

tnić tę chwilę, w której miałem zaszczyt i szczęście Panią poznać i dać niejako wyraz wrażeniu, jaki mi ta chwila zostawiła (...) Ja jestem tylko głęboko Pani wdzięczny za dobrą chwilę w życiu, to jest za to nieocenione wrażenie harmonii, ładu, pogody i słowczy, jakiego na widok Pani doznawałem (...) Na pierwszej stronicy moich pism, które Łaskawej Pani wysyłam, wypisuje tylko te proste słowa: Pannie Maryi Radziejewskiej — Henryk Sienkiewicz. Prawdziwą dedykacją niech będzie to, co tu mówię o tych arcywrażeniach harmonii, ładu, dobroci (...) Pierwotnie chciałem wypisać na białej stronicy tomu pierwszego pewien urywek z powieści mojej pod tytułem *Róża mistyczna* do której mam już trochę materiału. Ale, że powieść ta nigdy może nie będzie skończona³³ a urywek opowiadający pierwsze spotkanie się dwojga ludzi, którzy wchodzą następnie w bratni stosunek, mógłby wydać się zbyt naciągającym, zbyt śmiałym i insynuującym, przeto zaniechałem tej myśli. (...) Więc oto widziałem zewnętrzną i wewnętrzną harmonię, widziałem rzecz rzadką, miałem wrażenie takie, jakie dają arcydzieła, miałem dobrą chwilę w życiu, zatem na pamiątkę i przez wdzięczność posyłam Pani wraz z wyrazami głębokiego uszanowania i czci parę książek, które dotąd napisałem. Nie umiałem między nimi wybrać, więc posyłam wszystkie ... Gdyby Łaskawa Pani miała wcześniej wyjechać na Podole, należy zostawić komuś upoważnienie do odbioru Tymczasem jeśli „Katolik” interesuje Panią i jeśliby mu się przydało na cośkolwiek drukowanie *Krzyżaków*, to najchętniej się na to zgadzam” — pisał Henryk Sienkiewicz z Warszawy, dnia 7 października 1899 roku.

Mimo chłodnej odpowiedzi Sienkiewicz pragnie utrzymać tę znajomość. Wypytuje więc znów znajomych o miejsce jej pobytu i zapewne zaskakuje go wiadomość, iż Maria opuściła kraj, kryjąc się w klasztorze sióstr Urszulanek w Beaugency we Francji „dla nabrania wprawy w językach”. Stamtąd Maria Radziejewska śle list do Sienkiewicza, pośrednicząc korespondencyjnie w sprawie tłumaczenia i przedruku w gazecie „Correspondant” jego listu do głośnej pacyfistki austriackiej, baronowej von Suttner. Sprawa otwartego listu Sienkiewicza protestującego w ten sposób przeciw polityce Prus wobec Polaków była dla Marii tylko pretekstem i okazją do przypomnienia się znajomemu z Miłosławia. Niecierpliwie więc wyczekiwała odpowiedzi, a kiedy ona wreszcie nadeszła mocno ją rozczarowała. List był bowiem uprzejmy, lecz krótki i zdawkowy, bez śladu tego nastroju, który przebiegał z kart pisanych tak przecież niedawno, zaledwie kilka miesięcy temu. Tymczasem Maria w oddaleniu nie przestaje myśleć o Sienkiewiczu. Próbuje nawiązać z nim kontakt za pośrednictwem Józefa Krasickiego, który listownie przekazuje Marii swe sugestie, że nie jest to możliwe, gdyż Sienkiewicz już do tej sprawy nie wraca „zraził się chyba i dał za wygraną”. Rzeczywiście Sienkiewicz przygotowujący się do jubileuszu myśli raczej o tym, jak przejść przez „jubileuszowy ogień za literackie grzechy” (tak

określał męczące go przygotowania do uroczystości jubileuszowych) niż o poznanej kiedyś Wielkopolance. Zrozpaczona Maria postanowiła nie wracać na razie do kraju. Podjęła podróż na daleki obcy ląd do stryja w Chicago. W Ameryce poznała Helenę Modrzejewską oraz jej synową. Z aluzyjnych wzmianek w listach a później z krótkich notatek w dzienniku dowiadujemy się, iż interesowało się wówczas Marią kilku mężczyzn. Jakiś bogaty plantator z Columbii, o którym potem amerykańskiej swej przyjaciółce Mary pragnie napisać 12 października 1903 roku, że „z Sienkiewiczem wszystko skończyło się i że może wyjść za tego nieznanego z Columbii”. Interesował się także piękną Wielkopolanką jakiś rzeźbiarz Anglik i jakiś Mr D. z Chicago³⁴.

W 1902 roku Maria Radziejewska wróciła do Bytomia i zamieszkała przy ul. Piekarskiej w pobliżu oddanej jej ciotki — Ludwiki Radziejewskiej, od dawna oczekującej na jej przyjazd. Czekala na nią także praca w Katoliku” oraz zainteresowanie Adama Napieralskiego, którego uczuć Maria odwzajemnić nie była w stanie. Wiemy o tym z notatki w *Memorandum*, gdzie pod datą 31 lipca 1903 roku tak napisała o Napieralskim: „gdy jestem sam na sam, wtenczas gorliwie uprawiam politykę, albo cytuję nowinki dziennikarskie, aby nigdy nie dopuścić do nastroju, w którym by popełnił nonsens oświadczenia mi się. Teraz myślę, że mu już jasno dosyć przedstawiłam mą obojętność. Zresztą zebrał tych dowodów dosyć i dawniej. Jest to dziwne, że tak go cenię a gdy teraz go nie ma, wcale nie braknie mi jego widoku dwadzieścia razy na dzień, ani nie braknie ruchu w jego biurze, ani codziennego „dzień dobry”; jednym słowem niczego z niego”.

W innym miejscu napisze:

„Pan Nap[ieralski] czasami powie coś takiego, z czym nie wiem co zrobić. Dziś opowiadał o jakiejś pysznej artystycznej lampie z posumentem od ziemi, którą widział w Dreźnie i miał ogromną ochotę mi ją kupić”. Dodaje przy tej okazji: „staram się o możliwie przyjacielsko swobodny stosunek, inaczej byłoby męczącym żyć równie blisko i poufnie, jak my jesteśmy zmuszeni”. Zwierza się przy tym, iż było jej „dosyć trudno do właściwego tonu doprowadzić, szczególnie, jak pisze, po jej powrocie z Ameryki”.

Te wzmianki o Napieralskim, o których dotąd nie pisano, zasługują na uwagę choćby dlatego, iż w dzienniku Marii stanowią pewien wyjątek, są odstępstwem od głównego tematu *Memorandum*, którym jest oczywiście Henryk Sienkiewicz.

Rok 1903 stanowi realizację pragnień Marii o których od dawna marzyła — spotkania z Sienkiewiczem. Inicjatywa zbliżenia się do Sienkiewicza wyszła od Marii, która w tym okresie już niedwuznacznie zaczyna wyrażać swoje stanowisko wobec autora *Krzyżaków*. Na jej zaproszenie Sienkiewicz odpowiada bilecikiem:

„Laskawa Pani. Przyjdę wedle życzenia Pani jutro — o godzinie jedenastej lub nawet wcześniej do Hotelu pod nr 147 — tymczasem przesyłam wyrazy poważania — łączę z nimi życzenia, aby ta rozmowa, na której Laskawej Pani tak wiele zależy, zdołała odpowiedzieć temu wszystkiemu, czego Pani oczekuje.

H. Sienkiewicz”

Rozmowa ta miała miejsce w początkach maja w Hotelu Europejskim a zrelacjonował ją pisarz w bileciku wysłanym do Marii Babskiej dnia 5 maja 1903 r., w którym pisał:

„Siedziałem z godzinę u P. R. Jest to osoba bardzo nerwowa, która niezupełnie wie, czego chce — Ale bajecznie rasowa i istotnie bardzo ładna. Inaczej mówiąc słowami mistrza: Ciekawa”.

Sienkiewicz cieszy się z odnowionego znów kontaktu. Żał mu Marii, pragnie jej pomóc i ofiarowuje przyjaźń. Pisze o tym w jednym z listów:

„Gdy pomyślę, że nadto mogę zyskać jeszcze przyjaźń Pani, mam takie uczucie, jakby mi kto rzucił kwiat na piersi”.

Nawiązana wówczas korespondencja trwała trzy miesiące od początku kwietnia do połowy sierpnia 1903 roku.

Korespondencja ta — zdaniem J. Krzyżanowskiego — jest czymś osobliwym, wręcz unikatem wśród trzech tysięcy znanych listów Sienkiewicza, składa się bowiem nie tyle z listów, ile z bardzo długich traktatów, tak, że na jej podstawie trudno zorientować się, jak wyglądał naprawdę stosunek dobiegającego sześćdziesiątki pisarza i jego dwudziestosiedmioletniej partnerki. Oboje mówią bowiem szeroko i rozlewnie, relacjonuje uczony, o sprawach najrozmaitszych, nadto o sobie i swym stosunku do życia. Maria spowiada się ze swych zawodów, ze swego zagubienia się w życiu i konieczności znalezienia jakiejś drogi. Sienkiewicz występuje w roli świeckiego „ojca duchownego”, doradcy, przyjaciela i pocieszyciela. Zdaniem J. Krzyżanowskiego lektura tych wypowiedzi, często tchnących pozą i sztucnością i to u obojga autorów listów budzi podejrzenie, że oboje występują w maskach, iż mamy tu jakąś nieszczerą grę³⁵.

Jednakże wśród wielu abstrakcyjnych rozważań o sprawiedliwości, prawdzie i pięknie, o miłości ojczyzny, wyborze idei i o sztuce są też w listach akcenty osobiste, a ich obecność zdaje się wskazywać, że tym razem drogi znajomych z Miłosławia nie rozejdą się³⁶. Tak się jednak nie spełniło, bowiem nie minęło kilka miesięcy a listy Sienkiewicza zaczęły przychodzić do Bytomia coraz rzadziej zaś list wysłany z Oblęgorka 8 lipca 1903 roku jest właściwie ostatnim (listy które przyjdą jeszcze po paru latach inną będą miały wymowę i znaczenie³⁷.

Tymczasem Maria udręczona oczekiwaniem na list od Sienkiewicza notuje w pamiętniku pod datą 15 lipca:

„... każdy dzień bez odpowiedzi jest dla mnie ciosem wprost w serce (... Zaden sternik nie spogląda z takim niepokojem na niebo wśród burzy, jak ja teraz na skrzynkę od listów spoglądam. Prawda jest, że gdy w południe i wieczorem wracam do domu — w porze, gdy zwykłam w skrzynce zastawać listy — serce mi bije gwałtownie albo ściska je ból i gorycz nad tym moim uczuciem, tym stanem między szaleństwem a dzieciństwem. A w całym Bytomiu nie ma dla mnie ważniejszej osoby od listonosza (...)

Nazajutrz (26 lipca) zanotuje:

„Chciałabym wiedzieć dlaczego od czterech lat myślę ciągle o nim, skoro nie ma żadnych zrozumiałych powodów, abym go kochała a jest dołą w mej własnej naturze i w nim, co się temu kochaniu sprzeciwia. Jest najpierw jego sława, której nie znoszę, jest Oblęgorek — dar narodowy, którego przyjęcie mnie irytuje, jest Warszawa — jest wiek jego — który w zwykłych warunkach nie nadaje się do uczuć odpowiadających moim (...) i dalej:

„Nadto wiem, że dużo kobiet obdarza swymi względami, że jego uczucia podzielone zostały na cząstki, a moje jest jednolite” (...) „I nie wiem, czy on jest wielkim ... czy też moja miłość jest wielką, ale jest w tym coś wielkiego”.

Są to, co podkreślano wyznania szczere i bezpośrednio odsłaniające tragiczną sytuację kobiety „chorej na beznadziejną miłość” starannie ukrywaną przed ludźmi i nigdy nie wyznaną bezpośrednio samemu Sienkiewiczowi. Była to jej zdaniem miłość najprawdziwsza „nie ta, co w książkach, w buduarach, na salach balowych, na scenie”.

Ostatni zapisek w pamiętniku Marii Radziejewskiej pochodzi z 16 października 1903 roku. Notatka zaczyna się pytaniem, które Maria raz jeszcze sobie postawiła.

„W czym trudniej wytrwać, w uczuciu straty czy w uczuciu nadziei?”

„Z jednego uczucia popadam w drugie i oba są okropne” — oto jej odpowiedź.

Ostatnie zdania *Memorandum* są bardzo pesymistyczne i przygnębiające.

„Naprawdę dosyć mam wszystkiego. Życie niewarte tyle kłopotu, tyle obrzydzenia ani nawet pogardy; niczego niewarte i najlepiej naginać się do okoliczności, wybierać co najłatwiejsze, najmniej, w czym się schodzi na zero, na nic! ...”

O dzienniku Marii Radziejewskiej pisano, iż jest nie tylko cennym dokumentem ilustrującym jej wewnętrzny dramat, ale także materiałem charakterologicznym umożliwiającym zrozumienie sugestywnego oddziaływania twórcy *Bez dogmatu* na innych ludzi, na psychikę młodej, wrażliwej kobiety³⁸.

Pamiętnik ten nigdy nie dotarł do rąk Henryka Sienkiewicza. Nie wiedział on zatem ani o jej wielkim i głębokim uczuciu, ani też o jej śmierci w listopadzie 1911 roku, którą policja kryminalna w Charle-

ttenburgu uznała za samobójstwo. Od dawna bowiem stracił z nią wszelki kontakt. Była już wówczas przy nim — z każdym dniem coraz bardziej mu bliska i droga — trzecia żona i piąta Maria jego życia — Maria Babska.

III

O Sienkiewicz i Marii Radziejewskiej stworzono w swoim czasie fałszywą i płytką legendę o jednostronnej bez wzajemności miłości pisarza jako starszego pana do wiośnianej Marii³⁹. Mówiono nie bez pewnej pikanterii oraz uszczypliwości o rzekomej miłosnej porażce autora *Trylogii*⁴⁰. Tymczasem, gdy skonfrontuje się zachowane listy Sienkiewicza z przytoczonymi wypowiedziami Marii w jej dzienniku, wówczas okaże się, że rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej.

Jeszcze w 1954 roku Julian Krzyżanowski w *Kalendarzu życia i twórczości Henryka Sienkiewicza* określił Marię Radziejewską jako „typową przedstawicielkę kobiet pokolenia, które poszukiwało zaspokojenia tęsknot mistycznych w przeżyciach erotycznych ze znakomitymi pisarzami”⁴¹. Jednakże w dziesięć lat później znakomity literaturoznawca przyznał, że opinia ta, oparta na znanych podówczas źródłach, utrzymać się nie da. Czwarta bowiem Maria w biografii powieściopisarza — obok cech wspólnych z równieśnikami literackimi w rodzaju Janki Orłowskiej Reymonta czy „szalonej Julki” Kisielewskiego, figur melodramatycznych, ma rysy odrębne, indywidualne, swoje własne, pasujące ją na postać wysoce dramatyczną, czy nawet tragiczną⁴².

Czy Sienkiewicz decydując się na małżeństwo z Maria Babską dostrzegł, że życie ukazało mu o rok wcześniej kobietę, która przy wszystkich swych kompleksach była uosobieniem tego, czego wymagał od towarzyszk życia, niemal realnym sobowtorem Maryni Połanieckiej i że na tym właśnie polegał tragizm nie tylko jej, ale również i jego samego? — pisał J. Krzyżanowski⁴³. Co naprawdę myślał o swoim „przedostatnim wielkim uczuciu” i w jaki sposób puścił je w niepamięć. Domysłów nasuwa się sporo — wskazywał uczony — przedstawiając jednocześnie najprostszy i najbardziej prawdopodobny. Po prostu Maria Radziejewska pojawiła się w życiu autora „*Quo vadis*” w złej chwili, kiedy po latach sukcesów, powodzenia uwieńczonego obchodami jubileuszowymi nastąpił pewien zastój w jego życiu twórczym. Pojawiły się także wówczas pierwsze konflikty z ówczesną krytyką, co dla powszechnie dotychczas podziwianego pisarza musiało być bardzo dotkliwe. Do tego dołączyły się jeszcze kłopoty ze zdrowiem. Gdyby Sienkiewicz spotkał Marię wcześniej, wówczas, być może, jak pisze Barbara Wachowicz, piękna Wielkopolanka, dziennikarka „*Katolika*”, „*Róża mistyczna z Bytomia*”, byłaby tą, która stałaby się jego „*Beatrycze i Laurą*” i która wreszcie dałaby mu szczęście⁴⁴.

Wróćmy raz jeszcze do postawionego na wstępie pytania — czym była miłość w życiu Henryka Sienkiewicza?

Wydaje się, że najlepszą odpowiedzią będą jego własne słowa:
,W tym morzu zła, głupstw, niepewności i zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia, niewątpliwa, mocna jak śmierć — to miłość. Nic nie ma poza nią’.

PRZYPISY

- ¹ J. Krzyżanowski, *Wymiana listów Henryka Sienkiewicza i Marii Radziejewskiej*. „Pamiętnik Literacki 1966, z. 3—4, s. 199.
- ² Ibidem.
- ³ B. Wachowicz, *Marie jego życia*. Warszawa 1986
- ⁴ J. Krzyżanowski, *Tragikomiczne narzeczeństwo*. (Nieznana karta z biografii Sienkiewicza. „Twórczość” 1960, nr 8, s. 57—75; tenże, *Tragikomiczne narzeczeństwo*. W: *Pokłosie Sienkiewiczowskie. Szkice literackie*. Warszawa 1973.
- ⁵ Ibidem.
- ⁶ M. Kornilowiczówna, *Onegdaj. Opowieść o życiu Henryka Sienkiewicza i ludziach mu bliskich*. Warszawa 1972, s. 32.
- ⁷ Ibidem.
- ⁸ W. Żukrowski, *Miłość w życiu Henryka Sienkiewicza*. „Nowe Książki” 1973.
- ⁹ A. Zaleski, *Towarzystwo Warszawskie. Listy do przyjaciółki przez Baronową XYZ*. Warszawa
- ¹⁰ W. Żukrowski, op. cit.
- ¹¹ J. Krzyżanowski, *Wymiana listów Henryka Sienkiewicza i Marii Radziejewskiej*.
- ¹² W. Hahn, *Henryk Sienkiewicz i Maria Radziejewska*. „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 29; L. Mikulski, *Wielkopolskie kontakty Henryka Sienkiewicza w świetle najnowszych materiałów*. „Tygodnik Zachodni” 1957 nr 19, s. 5, 7; B. Wachowicz, op. cit.; *Sienkiewicz i piękna Wielkopolanka*. Wstęp, wybór i opracowanie Krystyna Kolińska-Sochaczewska. Warszawa 1973.
- ¹³ L. Mikulski, op. cit.
- ¹⁴ *Sienkiewicz i piękna Wielkopolanka*.
- ¹⁵ Ibidem.
- ¹⁶ W. Hahn, op. cit.
- ¹⁷ Cyt. za: *Sienkiewicz i piękna Wielkopolanka*, s. 13.
- ¹⁸ L. Mikulski, op. cit.
- ¹⁹ Ibidem.
- ²⁰ W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Katowice 1965, s. 164.
- ²¹ Ibidem.
- ²² Por. *Sienkiewicz i piękna Wielkopolanka*.
- ²³ L. Mikulski, op. cit.
- ²⁴ B. Wachowicz, op. cit.
- ²⁵ Ibidem.
- ²⁶ Ibidem.
- ²⁷ „Katolik” 1899, nr 119, s. 1.
- ²⁸ Ibidem.
- ²⁹ St. Wilczek, *Henryk Sienkiewicz w czasopiśmie polskich na Śląsku (do roku 1924)*. *Zaranie Śląskie* 1960, nr 2, s. 1—20 i odb.
- ³⁰ L. Mikulski, op. cit.
- ³¹ *Sienkiewicz i piękna Wielkopolanka*.
- ³² Ibidem.
- ³³ B. Wachowicz, op. cit.

- 34 *Sienkiewicz i piękna Wielkopółanka....*
35 J. Krzyżanowski, *Wymiana listów Henryka Sienkiewicza i Marii Radzie-
jewskiej...*
36 Ibidem.
37 Ibidem.
38 Ibidem.
39 Ibidem.
40 J. Krzyżanowski, *Kalendarz życia i twórczości Henryka Sienkiewicza*. War-
szawa 1954.
41 J. Krzyżanowski, *Wymiana listów Henryka Sienkiewicza i Marii Radzie-
jewskiej...*
42 Ibidem.